Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 290

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 80 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłomaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: Fortunata
Niedziela: 3 Adwentu

CHOJNICE, niedziela dnia 16. grudnia 1928 r.

Słońca wschód 8.09 zachód 15.41
Księżyca wschód 10.34 zach. 18.05

O regjonaliźmie

II. (Istota regjonalizmu i udział Podhala w jego tworzeniu.)

Cóż to jest ten regjonalizm? Co stanowi jego właściwą istotę? Odpowiedź, jakkolwiek ruch ten dopiero się u nas tworzy, kształtuje i zwyraźnia, znajdziemy już wystarczającą. Oto trzeba tylko poznać twórczość współczesnego poety i pisarza, Władysława Arhanaa, tego niedoścignionego bogacza słowa, który literaturze polskiej przysporzył już wiele wartości. Jest to pisarz samodzielnie tworzący po stajaniach sztuki, bujnie obsiewa jący złotem ziarnem niwę polskiej kultury. Dlatego też z pewną przykrością stwierdza się fakt, że na największej epopei tragizmu ludzkiego, na naj potężniejszym hymnie na cześć przyrody jakim jest „Drzewiej" Orkana, społeczeństwo polskie jeszcze się do dziś dnia dobrze nie poznało. A jest to przecież dzieło tak rasowe, jak rasową i wyraźnie się w Polsce znaczącą jest ziemia podhalańska i jej lud, z którego Orkan wyszedł. Rozpowszechniają się po domach a nawet po szkołach sensacją nasiąkłe miernoty, za to niewiele szczęścia mają arcydzieła, płomieniem idei czyszczące polską kulturę, na których można się uczyć i estetyki i poezji i dostojeństwa polskiej mowy i umiłowania największej prawdy, jaką jest przyroda.

W Orkanowych więc dziełach, a zwłaszcza w jego kapitalnych „Listach ze wsi", owym katechiźmie na dzisiaj podręcznym elementarzu dla wszel kich „oświecicieli" ludu znajdziemy wyjaśnienie regjonalizmu. Tania ta nazwa jest obcą (pochodzi od wyrazu łacińskiego regio - okolica, ziemia). Kiedy więc mowa o ruchu regjonalnym, to mamy na myśli ruch idący podług ziem etnicznie odrębnych. Zwięzłej definicji regjonalizmu jeszcze dziś nie mamy. Rzeczy te dopiero Orkan w tablice pisane kształtuje On to właśnie w jednym ze swoich listów pisze, że przykazaniem inteligencji z ludu winno być „dźwiganie w górę tych ziem, z których wyszła, przywracanie im ich fizjognomji i nicznie odrębnych przynoszenie ziemi swej co naj lepszego zgóry a branie zasie z jej kultury co wartościowego, czyli tworzenie jedności spólnej kulturalnej chłopa i inteligenta". Myślę, że już w tych słowach dużo jest istoty regjonalizmu, którego zadaniem jest właśnie wydobywanie naj lepszych wartości z wyraźnie odrębnych kultur ziemiowych i wnoszenie ich do kultury ogólno — polskiej. Ruch regjonalny czyli to „dźwiganie" ziem i ich fizjognomji odrębnych, przyjmie się niezawodnie najprędzej tam, gdzie tradycja, gdzie kultura miejscowa najlepiej się utrzymała. Dowodem tego Podhale, które w stosunku do innych ziem Rzeczypospolitej wartości swoje etniczne (muzykę, taniec, gwarę, strój, zdobienictwo itd.) najlepiej zachowało. Gdy krakowską wiechę pawich piór spotkać można jedynie w muzeach lub sztucznem użyciu na jakiejś paradzie, to ładny ka pelusik z orlem piórem nosi dziś jeszcze prawie każdy Podhalanin. Podhalan, szanujących swoją tradycję ożywiła i jakby odprościła w dumie świa domość bogatej przeszłości. W nich też regjonalizm znalazł cudownych wyznawców i u nich idea ta mocno się wkorzeniła.

Owocem tego są dziś wspaniałe, doroczne Zjazdy Podhalan, na które zlatują zewsząd chłopi - górale i inteligenci z tego ludu wyrośli, choćby w najdalszych kątach Polski pracowali. Tam się główne ideje kształtuje. Najlepiej niech o tem świadczy wyjątek z przemówienia, które na jednym z niedawnych zjazdów wygłosił Orkan: „W uświadomieniu tem o spore już postąpiliśmy sta janie — w dusze nasze, jak światło życio twórcze wnikło dumne poczucie odrębności tej skalnej, wysokiej przez bogi umiłowanej ojczyzny — ruch nasz ma jasny, zwyraźniały na przyszłość kierunek. Pad przewodni idei nie da zboczyć z drogi. I to dziś jasno w sobie wiemy, że ilu nas tu jest Podhalan — różnych lat, zawodów, przekonań — najważniejsze nas łączy, drobne dzieli. Jesteśmy jedną rodziną — pragnienia tej serc naszych ku jednemu biją: tę wysoką ojczyznę jeszcze zwyższyć, wolą i spólnym czynem wynieść ją ku niebu Związek nasz na tej idei spólnej gruntowany. Zjazdy nasze są po to, by rozwidniać drogę — z projektacją niezmienną, a ciągłym rzutem ku górze". Niema tam żadnych kwasów politycznych jest iście jedyna, bezprzykładna harmonja dusz. Oto co może sprawić umiłowanie swej ziemi.

Idąc za danym przykładem, mogłyby więc na wzór „Związku Podhalan" powstać w Rzeczypospolitej związki: Kaszubów, Kurpiów, ziemi sandomierskiej, kujawskiej i inne — a potem związki te (idąc za myślą Orkana) wytworzyłoby wspólny Związek Ziem, który siłą rzeczy nietylko na kulturalnem, ale i na politycznem życiu musiałby zaważyć. Boć przecie idea regjonalna, jako zdolna objąć całokształt naszego życia, może się stać ideą odrodczą, fundamentem naszej państwowości.

Antoni Zachemski.

Briand — Stresemann — Chamberlain

omawiali sprawę przedterminowej ewakuacji Nadrenji

Lugano, 14. 12. Wczoraj po wspólnem śniadaniu u przewodniczącego Rady Ligi min. Brianda toczyły się dalsze rozmowy pomiędzy ministrami spraw zagranicznych.

Minister Zaleski konferował przez czas pewien z Briandem a następnie poraz pierwszy w czasie obecności sesji Rady zebrali się wspólnie Briand, Chamberlain i Stresemann. Zebranie to miało na celu skonfrontowanie poglądu trzech wymienionych ministrów w sprawie przedterminowej ewakuacji Nadrenji. Oficjalny komunikat o tem zebraniu do godz. 19-tej nie został wydany, gdyż dotychczas na ten temat odbyły się tylko rozmowy pomiędzy dwoma ministrami, w czasie których poczyniono sobie — takie przynajmniej panuje przekonanie — szereg wzajemnych ustępstw.

Przedewszystkiem nie mówi się już o głębokiej różnicy, zachodzącej pomiędzy stanowiskiem jurydycznem stron. Wiadomo bowiem, że strona niemieckiea podreślała w ostatnim czasie szczególnie wyraźnie, że Niemcy mają prawo na mocy art. 431 traktatu wersalskiego domagać się ewakuacji, gdy zarówno Briand jak i ostatnio Chamberlain przed samym wyjazdem do Lugano nie uznali słuszności tej, tezy, zaznaczając, że przedterminowa ewakuacja może być przeprowadzona, lecz nie stanowi bynajmniej obowiązku byłych aljantów.

Pozatem w czasie dzisiejszej rozmowy poszukiwano dalszych sposobów uzgodnienia poglądu co do terminu działania proponowanej komisji konstatacyjno konsycjacyjnej. Stanowisko Brian da w tej sprawie było takie, że komisja ta ma być ukonstytuowana na czas nieograniczony, tak, jak nieograniczona jest ważność paktu reńskiego. Strona niemiecka zaś domagała się ograniczenia czasu trwania komisji do roku 1935, tj. do ostatecznego terminu przewidzianego w trakcie wersalskim dla okupacji Nadrenji. Utrzymuje się pogłoska, że w sprawie tej żądaniu niemieckiemu uczyniono zadość.

Drugą ważną sprawą do rozwiązania jest sprawa terminu ewakuacji drugiej i trzeciej stre fy. Niemcy pragną od początku pertraktacyj całkowitego uniezależnienia tych terminów od sprawy reparacyj, tj. od definitywnego ustalenia wysokości długu niemieckiego, wysokość rat rocznych i gwarancji płatności. Ze strony aljantów ewakuacja uzależniona była zawsze od reparacyj. Pod tym względem nic się nie zmieniło. W zasadzie chodzi jednak już w tej chwili o zapobieżenie przyszłym targom, co do trybu ewakuacji. Zagadnienie to sprowadza się do pytania, czy ewakuacja trzeciej strefy ma być dokonana dopie ro po otrzymaniu gwarancji wypłacalności, to komercjalizacji długu reparacyjnego Niemiec, czy też wcześniej. Co do tego doszło — jak się zdaje — do kompromisu w tym sensie, że ewakuacja ma nastąpić wówczas, gdy prace komisji ekspertów reparacyjnych będą już w toku i na dobrej drodze.

Dzisiejsza przeto konferencja trzech ministrów, która miała za zadanie wspólne rozpatrzenie raz jeszcze tych spraw i ustalenie zasad i dalszych wytycznych, ma doniosłe znaczenie dla spra wy likwidacji wojny światowej.

Po konferencji trzech mnistrów min. Zaleski odbył konferencję z min. Chamberlainem, poczem jeszcze dziś wieczór ma odbyć konferencję z Briandem.

Hydroplany rozwiną szybkość

512 klm. na godzinę.

Londyn, 14. 12. Jak podają dzienniki, przyszłoroczne zawody hydroplanowe o puhar Schneidra - Crenzot odbędą się w Anglji. Do zawodów staną najlepsi lotnicy francuscy, amerykańscy i włoscy z oczywistem postanowieniem odbicia puharu, zdobytego w roku bieżącym w Wenecji przez lotnika angielskiego kapitana Webstera.

W kołach lotniczych sądzą, że przeciętną szybkość, która zadycydować może o zwycięstwie, będzie szybkość około 512 klm. na godzinę. W locie w linji prostej szybkość ta może się zwiększyć do 9,7 klm. na minutę.

Żyda oszusta spotkała zasłużona kara

Pozbawił kobietę na starość dobytku.

Lublin, 14. 12. Lubelski Sąd Okręgowy rozpatrywał w Chełmie sprawę, która wywołała wielką sensację. Na ławie oskarżonych zasiedli — mieszkaniec Chełma 62 l. Szaja Kołodycki i jego żona pociągnięci do odpowiedzialności za to, że w roku 1915, podczas okupacji austrjackiej, wyłudzili od właścicielki ziemskiej, Rutkowskiej, rosjanki, podpis na t. zw. „herbowym papierze". Papierów oskarżeni, po upływie dłuższego czasu, wypełnili umowę, według której objęli w dzierżawę majątek ziemski Rutkowskiej za cenę 600. 000 marek niem. Świadkowie oskarżenia zarzucali ponadto Kołodyckiemu udział w mordzie, który w owym czasie dokonany został na osobie Rutkowskiej. Na rozprawie eksperci stwierdzili, że tekst umowy został sporządzony znacznie później, niż podpis ś. p. Rutkowskiej, natomiast świadkowie obrony zeznali pod przysięgą, że umowę sporządzono w ich oczach, jednocześnie z podpisem właścicielki. Ze strony spadkobierców Rutkowskiej występował adwokat Iżycki, oskarżonych bronił adw. Lewinson z Lublina. Między przedstawicielami obu stron kilka razy dochodziło do ostrych utarczek słownych.

Sąd, po całodziennej rozprawie, ogłosił wyrok, skazujący Kołodyckiego na 3 lata ciężkiego więzienia, z utratą praw i bez prawa złożenia kaucji, zaś żonę jego na 2 lata domu poprawy, z prawem pozostania na wolności za kaucją 500 zł Zasądzono od skazanych kosztów sądowych na sumę 10.000 zł., karę zaś zmniejszono na podstawie amnestji o 1/3. Wyrok ten wywarł piorunujące wrażenie na tłumach żydów, które przez cały dzień oblegały gmach Sądu.

Gazami chcą wytruć Europę

Stocznia niemiecka w Elblągu wyrabia granaty

Zdemaskowanie zbrojeń niemieckich w Reichstagu

Berlin, 14. 12. Tutejsza prasa komunistyczna przynosi sensacyjny opis ostatniego posiedzenia parlamentu Rzeszy, podczas dyskusji nad ustawą o zakazie wojny gazowej.

W tej sprawie przemówił przedstawiciel komunistów pos. Stoecker, który oświadczył, że przedłożenie o zakazie wojny gazowej jest zwyczajnym dokumentem perfidji i oszustwa. W Niemczech istnieją bowiem liczne magazyny i składy gazów trujących. I tak niedawno temu wykryto w Hamburgu nowy magazyn gazów bojowych w którym mieściło się 167 tys. kg. gazu. Ponadto Niemcy rozporządzają już dziś silną flotą powietrzną, przeznaczoną do wojny gazow. Zarówno przemysł chemiczny, jak i samoloty niemieckie mogą w przeciągu 24 godzin być odpowiednio przygotowane do owjny.

Następnie doszło do najważniejszej sensacji, a mianowicie dla zadokumentowania, że w Niemczech istnieją tajne zbrojenia, czterech posłów komunistycznych wniosło na salę obrad olbrzymi granat, który złożyli na mównicy ku przerażeniu wszystkich obecnych posłów.

Pos. Stoecker oświadczył, że granat ten dostarczony został przez komunistycznych robotników i pochodzi on z fabryki „Schichau Werft" z miejscowości Elbląg. Granat ten świadczy, że tego rodzaju zbrojenia są dalej prowadzone.

* * *

Przypomnieć należy, że niedawno obiegła prasę wiadomość o bankructwie grożącem stoczni Schichau w Elblągu oraz o tem, że rząd Reszy ma udzielić przedsiębiorstwu temu znacznej subwencji. Jedno i drugie staje się obecnie zrozumiałem Zakłady produkujące granaty lotnicze, wbrew traktatowi wersalskiemu, nie mogą liczyć na wielki zbyt swego „towaru" — to jasne.

Ale jeszcze bardziej jasnem staje się teraz, dlaczego rząd niemiecki spieszy temu nierentującemu się przedsiębiorstwu z subwencją.

Dziki napad szaulisów

na Ognisko Polskie.

Wilno, 14. 12. Podczas przedstawienia amatorskiego odbywającego się w sali Ogniska Polskiego w Wiłkomierzu 2 uczniowie tamtejszego gimnazjum litewskiego wylali na podłogę flaszkę cuchnącego płynu.

Gdy na to zareagował zarząd Ogniska uczniowie rzucili się na wiceprezesa Strzałkowskiego, a następnie podnieśli alarm, że polacy biją litwinów.

Po pewnej chwili wpadło na salę 10 szaulisów, którzy rozpoczęli bójkę z zebraną młodzieżą polską. Policja zajście zlikwidowała, nie aresztując nikogo z napastników, a ograniczając się do spisania protokułu.

Tragedja człowieka bez pracy

Bezrobotny górnik po wymordowaniu rodziny odbiera sobie życie.

Berlin, 14. 12. Jak donoszą ze Strassburga, w miejscowości Hagendingen wydarzyła się krwawa tragedja, której bohaterem jest polski górnik Edward Fitze. Z powodu utraty pracy, Fitze od pewnego czasu znajdował się w stanie niezwykłe go zdenerwowania.

Kiedy dziś miejscowy kupiec Weyder upomniał się o należny mu dług, Fitze dobył rewolweru i strzelił do kupca. Na odgłos strzału wbiegła do sklepu żona Weydera, do której Fitze dał dwa strzały, raniąc ją w ramię. Następnie Fitze pobiegł do domu, strzelając na oślep na wszystkie strony. Przybywszy do mieszkania, wystrzałem w głowę zabił swą 2-letnią córkę, następnie zranił 5-letniego syna Edwarda, ciężko zranił żonę, a wkońcu wystrzałem w głowę sam pozbawił się życia.

Tragiczny ten wypadek bezrobotnego wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy. Stan syna Fitzego, żony jego, oraz żony Weydero jest bardzo ciężki.

Poszukiwanie drugiej połowy wielkiego brylantu

Londyn, 14. 12. Do najcenniejszych skarbów angielskich klejnotów koronnych zaliczają wielki brylant Cullinan, składający się z dwóch części. Brylant ten znaleziono w kopalni djamentów w pobliżu Pretorji w r. 1905. Od nazwiska posiadacza pola djamentowego wziął nazwę ów drogocenny kamień. Brylant ważył początkowo 3026 karatów.

Rozdzielono go w Amsterdamie na dwa kamienie, wagi 516 i pół i 309 karatów i oba oszlifowano. Otrzymał je w podarku król Edward VII. Zaraz po odnalezieniu w kopalni tego olbrzyma, rozeszły się pogłoski, że brakującą połowę kamienia ukrył jeden z krajowców. Jak się dziś okazuje z pewnych danych, kamień ważył rzeczywiście około 300 karatów i składał się początkowo z jednej bryły, ale ów krajowiec rozłupał go w pośpiechu na dwie części i jedną z nich, większą, umiejętnie ukrył.

Obecnie powstały w Anglji dwa rywalizujące ze sobą syndykaty, które zajęły się odszukaniem owego krajowca. „Premier Diamond Company", właścicielka pola, na którem znaleziono Cullinana, wydała już wielkie sumy na poszukiwanie kamienia.

W Pretorji opowiadają, że pewien tamtejszy mieszkaniec, skazany niedawno na karę śmierci przez powieszenie, zeznał przed zgonem, że widział człowieka, który posjada większą część Cullinana, a nawet usiłował kamień kupić od niego, bez rezultatu jednak. Delikwent pokazał tajemniczemu właścicielowi brylanta worek ze złotemi monetami, ale tamten, stwierdziwszy że w worku tylko z wierzchu były złote monety, a głębiej ołowiane krążki, uciekł z kamieniem i tranzakcja nie doszła do skutku.

Jak poseł ukraiński pociągiem paryskim

jechał do Rygi.

Warszawa, 14. 12. W końcu listopada na stacji w Stanisławowie, do pociągu idącego z Bukaresztu przez Warszawę do Paryża, wsiadł, a właściwie wsadzono posła ukraińskiego Szekiryka - Donykiwa. W czasie podróży rozmarzonemu posłowi troiło się w oczach i w głowie, że coś nie w tę stronę jedzie, że coś pociąg zawraca, kierując się na.... Rygę. W pewnej chwili poseł Szekiryk wyprzedził pociąg znajdujący się jeszcze w Haliczu i wjechał już do Rygi. Będąc pierwszy raz w tem mieście, postanowił pozostwić „coś jeszcze na pamiątkę, a ponieważ w przedziale stodoły nie było, pozostawił „coś" na podłodze przedziału. Na żądanie służby kolejowej zwrócenia należności za wyczyszczenie wagonu, poseł Szekiryk zastawiał się nietykalnością poselską, co jednak nie poskutkowało i we Lwowie odczepiono wagon do szczegółowej dezynfekcji, zaś dyrekcja kolejowa wystosowała rachunek za dezynfekcję w wysokości kilkuset złotych, które poseł Szekiryk będzie musiał uregulować.

Anglja w obronie swych wybrzeży buduje hydroplany

Londyn, 14. 12. Konstruktorzy angielscy zbudowali kilkanaście olbrzymich hydroplanów, które będą miały za zadanie ochronę wybrzeży kolonij angielskich. Przed Nowym Rokiem kilka z tych olbrzymów udaje się na granicę Zatoki Perskiej gdzie pozostaną wcielono do korpusów policyjnych, chroniących granic.

Skazanie malarza niemieckiego za obrazę religji

Berlin, 14. 12. Przed jednym z sądów berlińskich stanął w tych dniach malarz niemiecki Georg Gross pod zarzutem obrazy religji. Gross i wydawca jego obrazów w reprodukcji, Wieland Herzfelde zostali skazani na karę uiszczenia 2000 zł., zastępującą 2 miesiące więzienie.

Jeden z obrazów Grossa przedstawiał duchowngo w towarzystwie osób wojskowych, żonglerującego krzyżem, umieszczonym na nosie. Podpis do tego obrazu brzmiał: „Bądź posłusznym swej władzy". Drugi obraz, z podpisem: „Zamknąć pysk i służyć dalej" wyobrażał Chrystusa na krzyżu, z maską gazową na twarzy i z szablą u pasa. Trzeci obraz miał podpis „Wypędzanie ducha świętego" i był takiej treści, że nie nadaje się do opisu w prasie. Publiczność przyjęła wyrok sądu oklaskami i okrzykami zadowolenia.

Spłonęła znana warszawska kawiarnia

Warszawa, 13. 12. W nocy ze środy na czwartek wybuchł groźny pożar w znanej kawiarni warszawskiej „Bristol" przy ul. Krakowskie Przedmieście L. 40. Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży pożarnej. Wewnątrz kawiarni unosił się gęsty dym i panował taki żar, że grube szyby wystawowe pękały z hukiem. Energiczna akcja straży ogniowej doprowadziła do zlokalizowania pożaru, niedopuszczając go do sal sąsiednich.

Dochodzenia ustaliły, że pożar powstał w pierwszej sali prawdopodobnie od porzuconego niedopałka papierosa, od którego zatliły się portjery. Lokal kawiarni został prawie zupełnie zniszczony. Straty oblicza się na około 60.000 zł. Podjum dla orkiestry oraz główne sale mieszczące bilardy ocalały.

W czasie pożaru zdarzył się wypadek, mianowicie zderzyła się taksówka z wozem strażackim, który pędził na miejsce pożaru. Zderzenie było tak silne, że przy wozie strażackim została uszkodzona sztanga, a przy taksówce przód wozu. Jadący taksówką pasażer uległ zranieniu głowy, opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Walka na kule

między K. O. P.-em a przemytnikami.

Wilno, 14. 12. W rejonie N. Trok patrol POK-u natrafił na kilku przemytników, usiłujących przeszmuglować do Polski transport tytoniu i sacharyny. Na widok patrolu przemytnicy salwowali się ucieczką, porzucając 117 kg. tytoniu i 5 kg. sacharyny.

W rejonie Olkienik patrol KOP-u lustrując odcinek graniczny, natknął się również na przemytników. Na okrzyk żołnierzy „stój" przemytnicy odpowiedzieli ogniem z rewolwerów. Po krótkiej wymianie strzałów przemytnicy zbiegli, porzucając 100 kg. cukru.

Podróż sześcioletniej Polki

z Moskwy do Belgradu.

Belgrad, 14. 12. Onegdaj przybyła porannym pociągiem 6-letnia dziewczynka z Rosji, nazwiskiem Zofja Grabowska. Dziecko odbyło długą podróż w celu odszukania swych rodziców.

Mała dziewczynka pochodzi z Krymu, gdzie pozostawili ją rodzice jako dziecko dwumiesięczne, podczas gdy sami wywędrowali do Belgradu w poszukiwaniu za chlebem i uciekając przed terorem bolszewickim. Babka przesiedliła się następnie z dziewczynką do Moskwy.

Przed kilku tygodniami dowiedziała się mała Zosia za pośrednictwem międzynarodowego Czerwonego Krzyża, że rodzice jej przebywają w Belgradzie. Dziecko nie uwiadomiło babki o swym zamiarze, lecz powodowane tęsknotą za rodzicami, wybrało się w drogę do Belgradu, gdzie istotnie odnalazło swoich rodziców pod wskazanym adresem. Jedynym pakunkiem małej było pudełko z żywnością i ukochane lalki.

Na Wileńszczyźnie zaczęto tępić wilki

Wilno, 14. 12. W związku z okresem zimowym w niektórych powiatach województwa wileńskiego rozmnożyły się wilki, które, chodząc całemi stadami ,często krość zagrażają osiedlom ludzkim. W celu wytępienia szkodników onegdaj w pow. brasławskim i wilejskim z inicjatywy Towarzystwa Łowieckiego odbyło się polowanie z nagonką. W polowaniu wzięli udział oficerowie miejscowego KOP-u oraz okoliczni ziemianie.

Polowanie dało wynik nadzwyczajny, zabito bowiem aż 14 wilków **w tej liczbie kilka okazów** o imponujących rozmiarach.

Uniwersytet „antyreligijny" w Moskwie

Moskwa, 13. 12. W tych dniach odbyło się w Moskwie w lokalu związku młodzieży komunistycznej uroczyste otwarcie „antyreligijnego uniwersytetu". Program „uniwersytetu" tego przewiduje przedewszystkiem, jak już z jego nazwy wynika, „naukowe propagowanie" ateizmu, obok tego ma uczelnia ta dać swym słuchaczom również wykształcenie ogólne. W charakterze lektorów czynni będą na owej tej sowieckiej placówce antyreligijnej najwybitniejsi działacze Rosji współczesnej, jako to: komisarz oświaty ludowej Łunaczarski, komisarz zdrowia Siemaszko, profesor Zawadowski i w. in.

Teatr bezbożników

W tych dniach zorganizowany został przy moskiewskim związku bezbożników specjalny zespół dramatyczny pod dyrekcją Brajłowskiego. Repertuar oryginalnego tego teatru przewiduje oczywiście wyłącznie sztuki o charakterze antireligijnym.

Nowy dobrze się rentujący zawód

Tancerze płatni na Riwjerze.

Paryż, 14. 12. Instytucja tancerzy, którym damy płacą za ich „pracę", rozwija się pomyślnie zagranicą. Na Riwjerze panowie tacy mają niezłe zarobki nawet. Wytworzył się w tej gałęzi pracy pewien nawet kodeks, który głosi, że tancerz nie może wymagać wynagrodzenia za swój pierwszy tour, w którym zaprasza damę do tańca na własne ryzyko. Dopiero gdy dama zatańczy po raz drugi z tym samym tancerzem, wynagrodzenie obowiązuje. Może oczekiwać od tancerki conajmniej 100 franków. W rzeczywistości jednak wynagrodzenie jest o wiele wyższe i nierzadkie są wypadki, kiedy tancerz otrzymuje od bogatych ladies, spędzających zimę na Jasnym Brzegu, banknoty 1000 frankowe. Jeden z najlepszych tancerzy w Monte Carlo, były kelner z zawodu, zarobił w ubiegłym sezonie zimowym 200.000 franków — sumka nie do pogardzenia dla największego tenora.

Gdy jeszcze wdowę maharadży palono żywcem...

Co opowiada p. Leckerkerker ze wspomnień przed 25 laty?

W grudniu bież. roku minie zaledwie 25 lat od czasu kiedy w Indjach Wschodnich zaniechano po raz pierwszy spalenia żywcem wdowy po zmarłym maharadży. Władze holenderskie długo walczyły daremnie z religijnym przesądem Hindusów. Wspomnienie tego zwyczaju budzi w człowieku kulturalnym mimowoli odrazę. Obrządek religijny przedstawia nam się jako dzikie okrucieństwo, niemal sadystyczna zbrodnia fanatycznych kapłanów. W wyobraźni widzimy straszny obraz gwałtu. Skrępowaną kobietę wrzucają jakieś brutalne ręce przemocą w płomienie. I zdaje nam się, że słyszymy rozpaczliwe, wołania o pomoc biednych niewinnie na śmierć skazanych ofiar.

Zupełnie inaczej przedstawia nam pan C. Leckerkerker, archiwarjusz instytutu w Bali, ceremonje pogrzebowe Hindusów. W jego opisie ginie gdzieś okrucieństwo, obraz staje się imponujący i piękny mimo grozy, którą ukrywa. Obrządek palenia wdów nie wypływa z jakiegoś fanatyzmu kapłanów, lecz z głębokiej prymitywnej wiary mas w nieśmiertelność człowieka, w szczęśliwsze i piękniejsze życie pozagrobowe. Ludzie pierwotni nie umieją sobie przedstawić życia pozagrobowego inaczej jak na wzór ziemskiego. Uważają oni, że duch człowieka po śmierci potrzebować będzie do szczęścia tak samo jak na ziemi, pokarmów, sług i żon. Z czasem znalazły się obok ofiar przymusowych, to jest niewolników zmarłego, ofiary dobrowolne.

Dobrowalne ofiarowanie się brzmi w narzeczu hinduskim „mabela“. Słowa równoznaczne z braterstwem krwi, symbolu wierności dozgonnej. Niejednokrotnie zdarzyły się wypadki, że matki po śmierci ukochanego dziecka zadawały sobie śmierć dobrowolnie. Tak samo dzieci popełniały samobójstwo po śmierci rodziców, żony po śmierci małżonków. Nawet przyjaciele serdeczni popełniali samobójstwo podczas obrządku pogrzebowego. Wiara hinduska skrystalizowała myśl słowa „mabela“, ograniczając moralny obowiązek samoofiary tylko do żon maharadżów. Zwyczaj ten zakorzenił się także w Indjach Wschodnich, gdzie nazywano go słowem „masativa“, pochodzącemi z sanskryptu, a oznaczającym wierność wieczną.

Europejczycy nieraz byli świadkami szalonych orgji towarzyszących ceremonjom pogrzebowym maharadżów. Liczba żon maharadży przekraczała niekiedy liczbę 100. Wszystkie ginęły dobrowolnie w płomieniach. Przytem palono maharani żywcem, inne żony zabijali w chwili rzucania w płomienie kapłani sztyletem. Ta ofiara nie jest jednak obowiązkiem religijnym Hindusów. Żadna z świętych ksiąg nie wspomina o takim obowiązku jedynie Mahabharata z roku 1000 przed Chrystusem wspomina o spełnieniu „masativa“ jako o uczynku godnym pochwały i naśladowania.

Ale właśnie to dobrowolne ofiarowywanie się sprawiało największej trudności władzom holenderskim. Wszelkie zakazy nie miały znaczenia. Każdy odpowiedzialny maharadża bronił się pretekstem, że wdowy umierają dobrowolnie. Dnia 6 marca 1903 roku zmarł maharadża Tabanan. Rząd holenderski przesłał ostrą notę nowemu maharadży, w której domagał się stanowczo zakazu palenia wdów po zmarłym maharadży. Nowy władca odpowiedział, że śmierć wdów jest aktem dobrowolnym i dlatego, nie może nic zakazywać, może jedynie zalecić. Jeżeli jednak mimo to wdowy zechcą popełnić samobójstwo podczas ceremonji pogrzebu, nie może on za to brać odpowiedzialności. I 25 października odbyła się znów ceremonja pogrzebowa połączona z samobójstwem dwu żon nieboszczyka w płomieniach mimo obecności holenderskich okrętów wojennych, wysłanych dla demonstracji. Wtedy władze holenderskie zmusiły nowego maharadżę Tabanan do wydania odezwy do ludności, w której nakazuje zniesienie obrządku „masativa“. Inni poszli za jego przykładem i w dniu 12 grudnia 1903 roku odbył się pogrzeb maharadży z Klungkung bez zastosowania ceremonjału „masativa“.

(Aost).

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Krwawa zemsta na tle porachunków osobistych.

Zblewo, pow. tucholski. W okolicach Bożechowa, nadleśnictwie Wisły i Twardego Dołu, rosną wielkie lasy.

Mieszkańcy borów trudnią się przeważnie kłusownictwem i żyją z kradzieży leśnych. Są oni prawdziwym postrachem dla spokojnej i rolniczej ludności, zamieszkałej w Bożechowie i w Piecach. Na kradzieże leśne wybierają się całemi bandami, leśnicy boją się ich jak ognia.

Charakterystyczne, że między Zblewem i Czerskiem niema ani jednego posterunku policyjnego Nic dziwnego, że rozprawy nożowe, i napady bandyckie są tam na porządku dziennym. Lekarz ze Zblewa dr. Dzienciol nieraz już zszywał poranione nożami łby.

Cała okolica jest steryzowana przez szajkę bandycką, która hula dotąd zupełnie bezkarnie. Onegdaj sławni bracia Szramkowie i Walkowski napadli w restauracji w Piecach na Truścińskiego, który otrzymał trzy poważne rany w głowę i jedną głęboką w plecy. Przybyły na miejsce zbrodni lekarz, opatrzył nieszczęsną ofiarę zwyrodniałych kłusowników. Istnieje słaba nadzieja, ażeby Truścińskiego można było utrzymać przy życiu.

Z nożem na prokuratora i lekarza.

Bużechowo, pow. tucholski. Lekarz ze Zblewa p. dr. Dzienciol, oraz prokurator przy Sądzie Okręgowym w Starogardzie, urządzili wspólnie wycieczkę w piękne leśne ustronia. W powrotnej drodze wstąpili do małej restauracji w Bożechowie.

W pewnej chwili wszedł do knajpy sławny w okolicy kłusownik i zawalidroga, Moczynski. Gospodarz nie chciał mu sprzedać wódki, ponieważ w sobotę istnieje zakaz wyszynku. Odmowa ta rozjątrzyła kłusownika. Moczyński wyjął nóż, grożąc przebiciem każdemu, kto mu pod rękę wpadnie.

P. dr. Dzienciol i p. prokurator Mantel siedzieli w sąsiednim pokoju. Gdy posłyszeli wielki hałas i tumult, weszli do głównej sali. Dr. Dzienciol znał dobrze Moczyńskiego. Wszak nieraz zszywał mu już najrozmaitsze części ciała, poranione w czasie bójek i rozpraw nożowych.

Pomimo to Moczyński z nożem w ręku rzucił się na lekarza i prokuratora, którzy ocaleli jedynie dzięki szybkiej decyzji i przytomności umysłu Na zarządzenie Prokuratury Moczyński został aresztowany.

Także swego rodzaju uczciwość.

Starogard. Uczciwym człowiekiem okazał się pewien młodzieniec z Tczewa, który zgłosił się na policji tutejszej, oświadczając że w bieżącym r. skradł w Tczewie i w Gdyni 2 rowery, a obecnie, nie mając pracy, chce sprawę tę uregulować i odsiedzieć karę na jaką zasłużył. Po doprowadzeniu go do Tczewa znaleziono tam istotnie rower skradziony, który ów młodzieniec był sprzedał.

Wiadomości kościelne.

Pelplin. Przeniesieni zostali: Ks. kuratus Arsmus z Kasparusa na lokalny wikarjat w Kiełpinie (pow. kartuski): na jego miejsce przychodzi ks. wikarjusz Kwiatkowski z Torunia (kościół św. Jakóba). (a)

Dbajmy o czystość języka.

Opalenie, pow. gniewski. Z zadowoleniem pa trzymy, że w naszej wiosce panuje coraz lepszy porządek. Na rynku, czyli w środku wioski były do tego czasu tak głębokie doły, że już dużo osi pomało się, a samochodem nie było możliwe przejechać. W ostatnim czasie zabrał się nadzór drogowy do pracy i naprawił wszystko bardzo dobrze Teraz można do Opalenia bez obawy jechać. Jest u nas dosyć dużo rzemieślników i handlarzy, a każdy ma tablicę, czyli szyld. Bardzo dobre to, bo ułatwia obcym orjentację w Opaleniu. Na każdej drodze są ustawione tablice, z których łatwo się orjentować, gdzie kto się znajduje i dokąd ma się udać. W oberżach i innych sklepach, a przedewszystkiem spożywczych, panuje dobry porządek. Wszystko to jest zasługą naszego p. starosty lekarza i weterynarza powiatowego, którzy osobiście rewizje przeprowadzają i starają się, aby porządek i czystość panowała tak na zewnątrz, jak i u mieszkańców naszej wioski. Pominąć nie można także naszej policji, która nieustannie kontroluje, przypomina ustawy i uważa, by czasem ktoś nie zapomniał o tem. Wszystko to lepiej niż było dotychczas. Na uwagę zasługuje jednak tablica, ustawiona w wiosce nad strumykiem, w tak widocznem miejscu, że każdy przechodzień zauważyć ją musi, a której napis zawiera pełno skandalicznych błędów. Ciekawy jestem czemu odpowiednie czynniki nie zajmą się usunięciem błędów. Napis taki przynosi naszej wiosce tylko wstyd.

Żydek oszukał żyda.

Bydgoszcz. Abraham Dawid zamieszkały przy ulicy Łokietka 28 zawarł umowę handlową z firmą Iter Ponczer, znajdującą się przy ulicy Długiej nr. 65, według której to umowy Ponczer zobowiązał się dostarczać Dawidowi towary do sprzedaży komisowej. Przez jakiś czas panowała zgoda między obu kupcami, bo Dawid rzetelnie oddawał P. pieniądze za sprzedany towaru, czem zyskał sobie takie zaufanie u Ponczera, że ten nie zawahał się dać Dawidowi na jego życzenie większą ilość towaru, bo aż za 1800 zł. Lecz teraz Dawid okazał się grubo „niedalikatnym“, bo pieniędzy swemu wierzycielowi nie oddał, lecz ładnie schował sobie do kieszonki; przypomniał mu się przysłowie, które mówi: „spaść z konia, to z dobrego“, puścił jeszcze w obieg dużą ilość weksli, których nie tylko, że w terminie nie wykupił, ale pobrał u różnych firm towary na świeże weksle, nie mając na nich pokrycia. Sprawa oparła się o prokuraturę.

Z życia nauczycieli.

Subkowy, pow. tczewski. Nauczycielka miejscowej szkoły Powszechnej p. Malinowska, zdała przed komisją egzaminacyjną w Tczewie, egzamin kwalifikacyjny. Powszechnie znanej nauczycielce, składamy serdeczne „Szczęść Boże“. (a)

Osiedlenie się zegarmistrza i złotnika.

Wielki Komórsk, pow. świecki. Powszechnie znany i szanowany zegarmistrz i złotnik pelpliński p. Piotr Cichosz, osiedla się w Kielkim Komórsku. Nowej placówce „Szczęść Boże!“ (a)

Kościotrup człowieka na podwórzu.

Golub. W pobliskiem Lisewie właściciel majątku ziemskiego, p. Förster, kazał kopać na swem podwórzu dół dla umieszczenia w nim wytłoków od buraków. Podczas kopania znaleziono kościotrupa człowieka. — Wezwany z tutejszego miasta lekarz stwierdził, iż pochodzi on z przed około 60 lat. Starzy ludzie, mieszkający tamże przypominają sobie, że właśnie w tym czasie miał zniknąć z Iisewa w zagadkowy sposób jakiś mynarczyk. Bardzo możliwe, iż zamordowano go wówczas i zwłoki jego ukryto w temże miejscu.

Przelęknięcie przyczyną śmierci.

Gdynia. Podczas sprzęgania wagonów wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Formela Józef chciał przyczepić jeden wagon do drugiego, ciągnionego przez lokomotywę. W chwili, gdy wagon z lokomotywą był blisko i trzeba było tylko założyć i sprzęgnąć wagony, przeląkł się on nagle i wyskoczył z pomiędzy wagonów, upadając na ziemię. Skoro koledzy jego inni robotnicy się do F. zbliżyli, ten już nie żył. Lekarz stwierdził, iż śp. F. zmarł na udar serca, na skutek przelęknięcia.

Sprytna afera oszukańcza

Lekarz, asystentka, pacjenci powędrowali do kozy.

Paryż, 14. 12. Paryskim władzom bezpieczeństwa udało się odkryć olbrzymią aferę oszukańczą, zorganizowaną przez pewnego lekarza, właściciela kliniki prywatnej.

Lekarz ów, przy pomocy swojej bardzo zręcznej asystentki, umiał upozorować nieszczęśliwe wypadki, udaremniające pracę, za które asekurowani pobierali rentę lub premje asekuracyjne.

Trudno określić konkretnie szkodę, jaką poniosły towarzystwa asekuracyjne, nie ulega wątpliwości, że straty idą w miljony, ponieważ zarobki owego lekarza wynosiły conajmniej pół miljona franków rocznie.

Liczba poszkodowanych towarzystw asekuracyjnych przekracza dwadzieścia.

Od dłuższego czasu biura asekuracyjne w dzielnicy Montmartre i w okolicy zawiadamiały policję o symulantach, których z dnia na dzień zwiększająca się liczba pobierała przy pomocy fałszywych świadectw lekarskich znaczne sumy jako odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki.

Intensywnie prowadzone śledztwo naprowadziło detektywów przedewszystkiem na ślad pewnego 35 letniego robotnika Legranude, który z powodu mniemanego skaleczenia ręki pobierał pod rozmaitemi nazwiskami odszkodowania, równocześnie z kilku towarzystw asekuracyjnych

Niebawem aresztowano również robotnika Vidry, który oszukiwał towarzystwa asekuracyjne pod pretekstem przestarzałego złamania przed ramienia.

Aresztowanie tych dwóch osób doprowadziło po nitce do kłębka — do wyśledzenia całej afery.

Okazało się że lekarz występujący pod nazwiskiem dra Peste miał zorganizować świetnie biuro, składające się z agentów napędzających pacjentów i ludzi, poddanych się sztucznym okaleczeniom.

Policja odkryła dalej całą „fabrykę“ złamań rąk i nóg, sztucznych opuchnięć i zapaleń ropnych, dokonywanych z niezwykłą zręcznością przez asystentkę lekarza p. Dupont, poczem aresztowała natychmiast tak samego „przedsiębiorcę“ jak i asystentkę i wszystkich obecnych pacjentów chorujących faktycznie jedynie na... lenistwo

Afera ta wywołała zrozumiałą sensację i poruszenie w sferach zainteresowanych towarzystw asekuracyjnych. Do oskarżenia prokuratury przyłączyła się również Izba lekarska, która w ten sposób chce napiętnować oszukańcze machinacje dra Peste, żądając w wysokim stopniu godności stanu lekarskiego.

Straszny pożar w więzieniu amerykańskiem

Sześć osób poniosło śmierć w płomieniach.

Nowy Jork, 14. 12. W olbrzymiem więzieniu Sing - Sing w Nowym Jorku wydarzyła się straszna katastrofa, która pociągnęła za sobą wiele ofiar w ludziach. W jednem skrzydle gmachu wybuchł olbrzymi pożar, w czasie którego spaliło się 6 urzędników administracyjnych więzienia, zaś kilkunastu więźniów i 5-ciu ludzi ze straży pożarnej odniosło śmiertelne rany od poparzenia.

W gmachu rozgrywały się wstrząsające grozą sceny ze względu na to, że przestępców nie można było wypuścić z obrębu zabudowań. Lżejszych przestępców wciągnięto w akcję ratunkową. 1600 więźniów, skazanych dożywotnio, lub na dłuższe kary, przeprowadzono pod strażą do osobnego budynku, gdzie pozostali aż do ugaszenia pożaru.

Z wędrówki po niewyzwolonej Polsce.

Mazury pruskie

Mazury to kraina lasów i jezior, żywo przypominająca Augustowskie i Litwę i z nimi tworząca jedną geologiczną całość.

Gleba w znacznej części piaszczysta, nie nęci rolnika, ale myśliwy, rybak, malarz i poeta znajdują się tam w swym żywiole. O tyle siół malowniczych i ustroni prześlicznych — jak n. p. Stara Ukta nad strugą Krutyńską, polityczne Ruczany nad jeziorem Dolnem, lub okolice Ełku — zdają się zapraszać do siebie letników i miłośników przyrody.

Jadąc koleją ze Szczytna do Ełku przebywamy część ogromnego zespołu lasów, t. zw. puszczy Jandzborskiej, obejmującej blisko tysiąc kilometrów kw. nieprzerwanej krainy leśnej, gdzie ongi król August III polował na łosie z Fryderykiem II. Dziś w lasach tych należących do państwa, wybornie utrzymanych nie spotyka łowiec tak grubego zwierza, lecz z podziwem stanie wobec sosen do 35 stóp dochodzących. A wielbiciel drzew nie omieszka zobaczyć pod Wejnowem (Eckerzdorf) sędziwą lipę, w której pień wcielił się wielki głaz i zespolił z nim w jedność nierozłączoną. Cały ten kraj senny i rozmarzony obfituje w urocze miejscowości.

Jedną z nich są Mikołajki (Nikolaiken), położone na zbiegu dwu jezior, które wchodzą w skład wielkiego kanałami zespolonego kompleksu jezior mazurskich. Największem jeziorem na obszarze Polski etnograficznej jest Śniardwa (Spirding See), do której na północy przylega rozlewne jezioro Niewoliwskie (Mauer - See). Nad jego brzegiem osiadło stare miasteczko Lec czyli Lece (Lötzen), a na północnym krańcu jego leży osada Węgoborek (Augenburg), ostatnia placówka mowy polskiej. Jeziora te połączone są kanałem z Królewcem i morzem i zawierają mnóstwo raków i doskonałych sielawek, zwanych przez lud „Morankami".

Każda bodaj znaczniejsza miejscowość Mazurska posiada swe jezioro. Zwłaszcza Ełk może poszczycić się pięknem owalnem, lasami obramowanem jeziorem, które podmywa stoki łagodnie opadającego wzgórza, na jakiem rozpościera się to najokazalsze miasto mazurskie. Licząc około 12 tysięcy mieszkańców, na pierwszy rzut oka Ełk robi wrażenie daleko większego miasta.

Niemcy, wrażliwi na piękno ziemi mazurskiej, sławili ją w licznych publikacjach i przynęcali mnogich wycieczkowiczów na wody jezior. A jeżeli może ich raziło brzmienie mowy polskiej w tym „praniemieckim" kraju, pocieszano ich i uspakajano, zaznaczając, że nie jest mowa polska, lecz mazurska.

Tymczasem gwara tamtejsza posiada w prawdzie cechy właściwe Mazurom z tej strony słupów granicznych, nadto pewne archaizmy, oraz specyficzne prowincjonalizmy, jednakże wierutnym absurdem nazwać trzeba usiłowania kłamliwych Prusaków w celu przedstawienia tej mowy za odrębny język. Niema do tego najmniejszych podstaw; gwara mazurska opiera się na kancjonałach pięknem językiem Kochanowskiego pisanych.

Mazur pruski to czystej krwi Polak, który przywędrował z Polski do wyludnionego przez najazd kraju. Nosi on całkiem polskie nazwiska, zwykle kończące się na „ski", a fizjognomją i właściwościami swemi nie różni się bodaj od zakordonowego brata. Niezbyt wielkiego wzrostu, chudy, lecz krzepki i silny, zrazu wydaje się nieufnym i skrytym, chętnie wyprowadza ludzi w pole. Przy bliższem poznaniu zaś wykazuje niemałą inteligencję, zdolności do nauk, upodobanie do książek a nadto Niemcy podnoszą jego muzykalne ucho. U kobiet uderza wielka żywość umysłu.

Utworzyło się tam wiele dawnych polskich obyczajów. Swaty odbywają się tak, jak w dawnej Polsce, na Wielkanoc pojawiają się pomalowane jajaka, po żniwach odbywają się dożynki. W dzień św. Jana wieńce z chabrów przyozdobiają ściany. Wróżenie z lanego na wodę roztopionego ołowiu lub wosku jest dość powszechnem.

Głęboko weszły w lud mazurski pogańskie wierzenia w koboldów, krasnoludków, w czarowników, w złe spojrz. i znaki śmierć wróżące. Bo Mazur wierzy, iż tak jak słońce i księżyc, mistyczne tajemnicze siły wywierają potężny wpływ na bieg życia ludzkiego.

Pomimo, że nagół trudno się doszukać w piersi Mazura poczucia polskości, które Niemcy wytępili, spotyka się na Mazurach jednostki, które dzięki swej inteligencji i pod wpływem książek wzniosłszy się ponad swe szare otoczenie, weszły w duchowny związek z duszą narodu polskiego. Niestety coraz mniej tych jednostek, a germanizacja wysila swe szpony aby ostatecznie zawładnąć duszą ludu mazurskiego.

L. Wik.

Współżycie ze zbrodniarzami

Co mówi Louis Lowes?

Życie współczesne obfituje w męstwo i czyny odważne. Ale ci, których zazwyczaj podziwiamy to zwykli ryzykanci, cyrkowcy na arenie życia, igrający ze śmiercią dla poklasku tłumów. Prawdziwą odwagę ukrywa życie szare, jak dawniej tak dziś w tłumie. Jednym z takich cichych bohatérów jest Louis Lowes, najstarszy dozorca w amerykańskiem więzieniu Sing - Sing. Miał on do czynienia z przeszło 10.000 więźniami, najróżniejszej kategorji. W Ameryce istnieje takie prawo, że dozorca więzienny zobowiązany jest do współżycia z więźniami i tylko więźniami posługiwać się może. I na tem polega jego odwaga. Kucharz, który mu obiady gotuje skazany jest za otrucie swego chlebodawcy. Golarz który co dzień rano goli pana dozorcę, jest zbrodniarzem, który mordował swe ofiary podcinając im gardła brzytwą. Zawiadowca garderoby dla gości zwiedzających więzienie jest niepoprawny złodziej. Córeczce pana dozorcy towarzyszył w podróżach dla bezpieczeństwa bandyta skazany na 25 lat więzienia. Pan Lowes zadowolony jest ze swych więźniów. Zaprzyjaźnił się z niejednym i współczuwał z jego losem. Najwięcej cierpiał wraz z tymi, którzy nieraz miesiącami czekali w niepewności na wyrok śmierci. Osobiście pan Lowes był obecny przy 114 egzekucjach. Były to najcięższe chwile jego życia. Z ludźmi tymi wiązała go nieraz wielka sympatja. Sam dodawał im otuchy i wiary w miłosierdzie, które przebaczy wszystkie winy. O swych więźniach wyraża się Lowes z wielkiem uznaniem. Mordercy posiadają bardzo czułe serca, bandyci są szczerzy, złodzieje uczciwi i gdyby nie ich piętno, w niczem nie różniliby się od zwykłych śmiertelników.

Austrjacy chcą być żołnierzami

Wiedeń, 13. 12. Jak wiadomo Austrja powojenna posiada armję najemną, do której rok rocznie odbywa się werbowanie żołnierzy. W tym roku zgłosiło się w całej Austrji tylu kandydatów, że władze wojskowe nie wiedzą, w jaki sposób rozpatrzyć wszystkie podania. W samym tylko w Wiedniu stawiło się w pierwszym dniu przyjmowania zgłoszeń około 10.000 kandydatów na żołnierzy, a na prowincji podobno napływ żołnierzy jest jeszcze większy. Miarodajne czynniki nie ukrywają swego zadowolenia z tego powodu, które jest tem większe, że w roku bieżącym zgłaszają się do wojska przeważnie młodzi ludzie, posiadający pierwszorzędne kwalifikacje na żołnierzy.

Barbarzyństwo wschodnie hula!

Znieważenie dostojnika Kościoła przez pijanych awanturników w Wilnie.

Wilno, 14. 12. Na dworcu kolejowym w Wilnie zdarzył się karygodny, wymagający jak najostrzejszego napiętnowania, incydent.

Do wagonu, którym odjeżdżał do Rzymu ks. metropolita Jałbrzykowski i biskup sufragan Michalkiewicz, weszło kilka osób w stanie nietrzeźwym.

Jedna z osób, mieniąca się wyższym urzędnikiem jednego z ministerstw, na widok duchownych, zaczęła używać słownie parlamentarnych.

Gdy publiczność zażądała interwencji policji, osobnik ów, wyprowadzony przez posterunkowego, pchnął po drodze ks. metropolitę Jałbrzykowskiego. Na żądanie ks. biskupa Michałkiewicza spisano protokół.

Prezydent Rzeczypospolitej musiał poddać się operacji.

Kraków, 14. 12. Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki poddał się w dniu wczorajszym w Lecznicy Związkowej w Krakowie zabiegowi chirurgicznemu skruszenia kamienia w pęcherzu. Operacji dokonał docent U. J. dr. Tadeusz Pisarski. Stan zdrowia Dostojnego pacjenta jest najzupełniej zadowalniający i przypuszcza się, iż do dni 5-ciu p. Prezydent powróci do Warszawy

Z dokumentów przeszłości

Przekupiony król.

Wśród papierów, pozostawionych przez księcia Filipa Eulenburga, znaleziono ciekawy dokument, udowodniający, że król bawarski, Ludwik II, który następnie zakończył życie samobój stem w przystępie obłąkania, był przekupiony przez rząd pruski zapewnieniem znacznej renty rocznej za zgodę na utworzenie cesarstwa niemieckiego z królem pruskim, jako cesarzem.

Ciekawa ta sprawa przedstawia się, jak następuje:

W marcu 1892 r. otrzymał rząd Rzeszy niemieckiej od poselstwa swego w Berlinie wiadomość, że w Zurychu drukowana jest broszura o funduszach Welfów, w której, między innemi, znajduje się kopja pokwitowania króla bawarskiego, Ludwika II, z odbioru pewnej sumy z powyższego funduszu. Dowiedziawszy się o tem, kanclerz Rzeszy polecił posłowi bawarskiemu w Berlinie, hr. Lerchenfeldowi, aby ostrzegł rząd bawarski dla zarządzenia środków przeciwko ukazaniu się rzeczonej broszury.

Ostrzeżenie, nadesłane przez hr. Lerchenfelda, wywołało w bawarskich kołach dworskich ogromne podniecenie, obawiano się bowiem słusznie, w razie ukazania się broszury, dalszych odkryć sensacyjnych, upadku gabinetu bawarskiego i t. d.

Wtajemniczony w tę sprawę przez Konrada hr. Preysinga poseł pruski, książę Filip Eulenburg, udał się wobec tego do bawarskiego ministra spraw zagranicznych bar. von Crailsheima, aby otrzymać od niego całkowite wyświetlenie tajemniczej tranzakcji.

W papierach swych ks. Eulenburg pozostawił następującą notatkę o tej wizycie:

13 marca 1892 r. Wizytacja u ministra Crailsheim, który pokazał mi wykaz sum, wypłaconych z funduszu Welfów królowi Ludwikowi II. Jak widać z tej listy, pierwsza wypłata dokonana była królowi w 1871 r., i to po otrzymaniu, na propozycję hr. Holnsteina, od Ludwika II zgody na proklamowanie króla Wilhelma cesarzem Niemiec, wzamian za odszkodowanie w gotówce. Zgodę swą poświadcza król w liście do hr. Holnsteina, który list ten „dla usprawiedliwienia siebie" załączył do aktów. Wypłaty następowały rocznie i wynosiły po 300.000 marek, aż do 1884 r. Zapewne jednak pierwsza suma, wypłacona w 1871 r., musiała być jeszcze znaczniejsza. W 1884 r. Ludwik II zażądał większej sumy, mianowicie miljona marek zaliczki i miljon ten był mu wypłacony. Król nie otrzymywał w całości wspomninych 300.000 marek rocznie, gdyż 10 proc. od niej zabierał hr. Holnstein, do czego miał go król upoważnić a 20.000 zatrzymywała kasa gabinetowa na zapłatę fryzjera, dentysty i t. d., którzy otrzymywali wprost olbrzymie honoraria".

W ten sposób odsłonięto rąbek tych konszachtów, które poprzedziły proklamację cesarstwa niemieckiego.

Jak marszałek chiński reformuje kraj

„Nie krępuj twoich nóg" — „Strzyż krótko włosy" — „Nie pal opjum"

„United Press" donosi z Pekinu, że marszałek Feng-Jü-Hsiang, który rządzi prowincją Hanan, zaprowadził w tym kraju prawdziwie pury tańskie zarządzenia i reformy. Jedwabne stroje, bez których nie mona było sobie wyobrazić, przed tem bogatego Chińczyka, znikły zupełnie. Podróżujący, który niedawno wrócili z Honanu do Pekinu, opowiadają, że przez cały miesiąc, jaki tam spędzili, zauważyli zaledwie dwie jedwabne suknie i to noszone przez kobiety. Natomiast wiele osób nosi na ramieniu bawełnianą opaskę z wydrukowanym napisem: „Chcę nosić tylko wyroby krajowe!"

Reformy marszałka Feng - Jü - Hsiang są wprost zdumiewające. Razem ze swoimi urzędnikami przewraca całą prowincję do góry nogami. Ponieważ jednak nie stosuje przytem żadnego terroru, ludność Honanu okazuje wiele sympatji dla poczynań rządu.

Marszałek jest zupełnie tak samo surowy wobec samego siebie i swego najbliższego otoczenia. Mężczyzna czy kobieta z chwilą gdy należy do grupy rządowej musi wstawać o 6 rano, a komu udowodni się trzykrotne spóźnienie, ten zostaje natychmiast aresztowany. (Toby się u nas przydało. P. red.) Urzędnicy otrzymują bardzo niskie pobory, znacznie niższe, niż w innych prowincjach, ale za to punktualnie wypłacane. Również nie mają sposobności wydawać pieniędzy na reprezentację i wygląd zewnętrzny, gdyż marszałek Feng - Jü - Hsiang jest wielkim wrogiem luksusu i wszelkich uroczystości.

Na polu nauki rozwija marszałek i jego żona ożywioną działalność. Należą oni do organizacji t. zw. „masowego wychowania". Organizacja ta wzięła sobie za zadanie wszystkim mieszkańcom Chin, bez względu na wiek, wpoić znajomość przynajmniej tysiąca liter chińskich. Tak samo starają się w Honanie przeprowadzić obowiązkowe uczęszczanie do szkół. Wszystkie dzieci w wieku od lat 6 do 16 muszą chodzić do szkoły. Jest to coprawda ważne tylko na papierze, gdyż dzieciom, które ze względu na ubóstwo rodziców są zmuszone do pracy zarobkowej, pozwala się spędzać tylko jedną godzinę w szkole. Biednych ludzi umieszcza się w nowo - wybudowanych wzorowych osiedlach z których każde posiada wielką halę, służącą do wygłaszania polularno - naukowych odczytów.

U wejścia do każdego osiedla widnieją trzy wielkie napisy w chińskim języku: „Nie krępuj twoich nóg", „Strzyż krótko włosy". „Nie pal opjum!"

Zgodnie z temi przepisami marszałek Feng prowadzi energiczną walkę ze zniekształcaniem nóg kobiecych (t. zw. „Złote lilje"), dligiemi warkoczami mężczyzn, oraz z nałogowem paleniem opjum.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 15 grudnia 1928 r.

Porządek nabożeństw w farze.

7.30 Roraty z nauką polską. Generalna komunja św. na zakończenie rekolekcyj. 8.45 nabożeństwo niemieckie. 10.30 suma z polskiem kazaniem. 12.15 Msza św. 15 nieszpory polskie. godz. 20 akademja misyjna na sali hotelu Centralnego.

Opłatek wigilijny

można nabyć u p. Gierszewskiego pl. Kościelny nr. 5.

Spieszcie na jutrzejszą wieczornicę.

Przypominamy Szan. Czytelnikom o jutrzejszej wieczornicy misyjnej, która odbędzie się o godz. 8 wiecz. w Hotelu Centralnym. Wykład wygłosi O. Jan, znany katolikom miejscowym ze swych kazań rekolekcyjnych. Szerzenie Wiary św. wśród pogan powinno leżeć na sercu każdemu wiernemu synowi Kościoła, dlatego też sądzimy, że w wieczornicy misyjnej weźmie udział całe katolickie społeczeństwo chojnickie.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

We wtorek 18 bm. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek obrad przewiduje 8 punktów jawnych i 1 tajny. Z ważniejszych spraw należy zanotować: sprawę ograniczenia przemysłu okrężnego w Chojnicach, sprawę poboru dodatków komunalnych do państwowego podatku gruntowego i dochodowego za rok 1929/30 i sprawę samoistnego podatku miejskiego od psów.

Ispekcja policji.

Od kilku dni bawi w powiecie chojnickim nadkomisarz instrukcyjny Policji Państwowej Fleck z Torunia, dokonywując inspekcji urzędów policyjnych w całym powiecie.

Koncert w auli gimnazjalnej.

W niedzielę 16 grudnia o godzinie 5 po południu odbędzie się w auli gimnazjalnej koncert pianisty Burkatha. Na program składają się utwory polskie z objaśnieniami i słowem wstępnem. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. nabyć można w Księgarni Polskiej a w niedzielę przy kasie w gimnazjum. Należy się spodziewać, że Szan. Obywatelstwo wypełni jak zawsze po brzegi aulę gimnazjalną.

Dokładny program brzmi: I. słowo wstępne i objaśnienia. II. Szopen: a) Nokturn op. 55. b) Trzy preludja c-dur, e-moll, As-dur. c) Etiudy cis-moll, as-dur, F-moll op. 10. d) Polonez op. 26 Nr. 1. e) Ballada As-dur III. Paderewski: Pieśń wędrowca. Różycki: a) Italie op. 50 Nr. 1. b) Legende e-dur. Szymanowski: Dwie etiudy. Burkath: a) Nokturn Fis-dur op. 14. b) Preludja a-dur, ges-dur, cis-moll. c) Transkrypcje koncertowe pieśni polskich.

Wystawa Haftów Kaszukskich.

Niedawno jak p. Grochowska prowadzi w Chojnicach Kurs haftów Kaszubskich, a już będziemy mieli możność oglądać wyniki tej pracy. Mianowicie jutro w niedzielę odbędzies się w Księgarni Polskiej róg Rynku i Człuchowskiej wystawa haftów kaszubskich. Znajdą się na aniej eksponaty wykonane własnoręcznie przez panie na kurs uczęszczaające. Wystawione hafty naprawdę lubowników i znawców zdolne są zachwycić. Okazuje się, że nasze rodzime kaszubskie hafty w niczem nie ustępują innym zagranicznym, a może korzystniej jeszcze odróżniają się od nich oryginalniejszemi wzorami i sposobem wykonania.

Przedewszystkiem panie winny pójść na wystawę i zapoznać się z tym naprawdę ciekawym działem naszej sztuki regjonalnej!

Odznaczony odznaką Frontu Pomorskiego.

Za zasługi położone przy przejęciu Pomorza przez wojsko polskie, odznaczony został sekretarz Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Chojnicach, p. Józef Knitter. honorową odznaką Frontu Pomorskiego.

Z ostatniego jarmarku.

W czewartek odbywał się w Chojnicach jarmark nabydło i konie. Jarmark ten był bardzo słabo obesłany, co należy w wielkiej mierze tłumaczyć dość wielką ilość śniegu zimna i bliskich świąt. Tylko cyganów nic nie zdoła odstraszyć. I tym razem nie brakowało ich. Płacono za 100 kg żywej wagi woły 120.00 — 170.00 zł, stadniki 150.00 — 170.00 zł, jałówki i krowy 90.00 — 130.00 zł, cielęta 120.00 — 200.00 zł, owce 90.00 — 120.00 zł, jagnięta 90.00 — 100.00 zł, świnie 190.00 — 160.00, konie 250.00 — 550.00 ł.

Wystawa gastronomiczna.

W sobote i niedzielę dnia 8 i 9 bm. odbyła się na salce św. Boromeusza wystawa dobrze krytego stołu. Wystawa była bardzo ładna. Można tam było zobaczyć nakrycie weselne, nakrycie gwiazdkowe i inn . Oprócz tego były i potrawy gotowe, z których rzucało się w oczy prosie w całości sporządzone. Nadto były tam rożne torty, które sprzedawano. Jako pierwszy sprzedano tort p. Knitterównej (widocznie najsmaczniejszy, przyp. aut.) Wystawę tę zwiedziło dużo gości. Została ona urządzona przez kursistki pani Koperskiej, istnej mistrzyni w swym zawodzie.

Przypomnienie na czasie.

Zbliża się gwiazdka. W tym okresie powinniśmy pamiętać także o tych którzy znajdują się zdaleka od swoich rodzin, strażują wiernie na granicy państwa t. zn. o naszych żołnierzykach. Ubiegłego roku społeczeństwo chojnickie urządziło gwiazdkę dla wojska i straży granicznej. O ile wiemy, ten akt pamięci wywołał w sercach naszych zuchów serdeczne oddźwięki.

Może kompetentne osobistości także i w bieżąycm roku przyłożą niestrudzone swe ręce i naszym obrońcom zgotują kilka miłych chwil przy drzewku. Niewątpliwie nikt skromnego datku na urządzenie gwiazdki dla żołnierzy nie poskąpi. Prosimy tego apelu nie pominąć milczeniem.

Ucieczka z zakładu poprawczego.

W poniedziałek dnia 10 bm. udał się dozorca p. Jażdżewski z kilku korygendami do cegielni zakładowej. W drodze słyszał jak trzej korygenci się umawiali w celu wspólnej ucieczki. Pan J. wobec tego nie puszczał ich z oka. Korygenci, aby sprowokować go zapalili w czasie pracy papierosy. Pan J. zwrócił im w stanowczy sposób uwagę, że tego im czynić nie wolno. Wówczas to, zląkszy się stanowczej postawy dozorcy wszyscy z wyjątkiem jednego posłuchali. Dozorca wszedł do glinianki i wytrącił mu papierosa z ust. Korygendał, na to tylko czekał uderzył dozórcę 2 razy płazem szpadą i raz ostrzem w głowę, i uciekł w stronę lasku miejskiego. Towarzysze jego widząc krwią zbroczonego dozorcę i zląkszy się odpowiedzialności zaniechali ucieczki. Opatrunku dozorcy dokonał dr. Neumann i okazało się, że rany nie są niebezpieczne. Polecałoby się by dozorcy mogli nosić broń, jak to się dzieje w więzieniach, gdyż korygendzi nie są niczem innem jak więźniami.

Sprytni złodzieje w spódniczkach.

Nie ulega już dzisiaj najmniejszej wątpliwości, że kradzieży na i podczas jarmarków dokonywują pewne szajki „jarmarczne“, którym specjalne pole do działania dają właśnie jarmarki. Po październikowym jarmarku w Tucholi udało się tamtejszej policji znów zlikwidować jedną szajkę która trudniła sie zawodowo kradzieżą jarmarczną. Członkowie tej szajki odpowiadali w czwartek przed Sądem Okręgowym w Chojnicach.

Przed II Izbą Karną stawają: Magdalena Jabłonowska i Zycharowa obie z Grudziądza. Pierwsza, stara już kobiecina kierowała kradzieżami i za nie była karana m. i. przez Sądy Okręgowe w Toruniu i Grudziądzu. Druga widocznie „nowicjuszka“ na intratnej „posadzie“ była jej pomocnica. Dnia 16 października, w dzień jarmarczny, skradziono w Tucholi kupcom pp. Szykownemu, Gajdowej i Schmelterównie różne materje i towary krotkie i to z składu, kiedy sprytne złodziejki wykorzystując nieuwagę obarczonej w tym dniu służby sklepowej, kradły co się dało. Jabłonowska przyznaje się częściowo do zarzucanych jej kradzieży, natomiast Zycharowo twierdzi, że ona nie kradła, a przechowywała tylko towary, o których nie wiedziała, że pochodzą z kradzieży. Obie spychają częściowo winę na trzecią wspólniczkę, której niestety nie zdołano ująć. Zresztą złodzieje wynajdują często jakiegoś „koziołka ofiarnego nie zasiadającego na ławie oskarżonych, na którego zazwyczaj zwalają winę. Prokurator wnosi dla Jaabłonowskiej o 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, gdyż ona była całą sprężyną akcji złodziejskiej. Dla Zycharowej zas wnosi o 3 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, gdyż ona występowała głównie jako paserka.

Sąd skazał oskarżoną Jabłonowską na rok i 2 miesiące ciężkiego więzienia, oskarżoną zaś Zycharową na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Jabłonowska wiec będzie miała sporo czasu na pokutę wyrok pierwszej zaś niech będzie dla Zycharowej groźnem memento.

Uwolniona od zarzutu zbrod. krzywoprzysięstwa

Często odbywają się procesy o zbrodnie krzywoprzysięstwa. Zapadają po części wyroki uwalniające po części skazujące. Niech jedne i drugie będą dostateczną przestrogą dla wszystkich, którzy zeznawają pod przysięgą przed władzą uprawnioną do odbierania przysięgi. Oto znów jeden z licznych procesów o zbrodnię krzywoprzysięstwa

Przed II Izbą Karną w Chojnicach staje robotnica sezonowa Anna Rekowska z Lubni pow. Chojnice, oskarżona o to, iż dnia 28 marca 27 r. w sąddzie ławniczym w Czersku fałszywie zeznawała pod przysięgą, że kupiec Kozieł z Czerska zabrał jej zegarek, co nie miało polegać na prawdzie.

Oskarżona tłumaczy się, że zeznawała tylko szczerą prawdę. Kupiła ona u wyżej wymienionego sukienkę, za którą zapłaciła 30 zł. Upadł jej tymczasem zegarek. Kupiec Koziełł podniósł zegarek i przywłaszczył go sobie. oświadczając, że go później oddda.

Kupiec Koziołł i świadek Dąbrowski tymczasem zeznawają, iż zegarek służył tylko jako zastaw za nabytą przez Rekowską suknię.

Sąd nie dopatrzywszy się winy oskarżonej, uwolnił ją od winy i kary.

Ukarana złodziejka.

Przed II Izbą Karną staje niejakaś Owczarek z Łodzi, a ostatnio zamieszkała w Grudziądzu, oska żona o to, iż podczas jarmarku w Tucholi dnia 6 marca tego r. zabrała na szkodę p. Gulgowskiej pewną ilość koszul w zamiarze bezprawnego przywłaszczenia ich sobie. Ponieważ przewód sądowy wykazał winę oskarżonej, skazano ją na trzy miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Cyganie przy „pracy“.

Niejakaś Sieradzka z Staroszkolnej doniosła w czwartek policji miejscowej że skradziono jej parę trzewików męskich. Podejrzywa się o tę kradzież pewną cygankę, która w tym czasie właśnie żebrała u poszkodowanej. Kradzież miała miejsce między godziną 2 a 3. Cyganka prawdopodobnie skorzystając z nieuwagi poszkodowanej „zwędziła“ owe trzewiki. Policja jest już na tropie złodzieja. Oto znów jeden przykład ilustrujący bliżej życie cyganów.

„Więzień z Czarciej Wyspy“.

Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wyświetla kino „Nowości“ pod powyższym tytułem potężny dramat kryminalny w 8 aktach. W rolach tytułowych występują: Paulina Frederick, Marian Nixon i George Lewis. Dramat ten został osnuty na tle prawdziwych zdarzeń niedalekiej przeszłości.

Oto jego treść: Historja niniejsza rozpoczyna się w 1902 roku, podczas słynnego procesu Dreyfussa. Jeden z współoskarżonych Dreyfussa Jan Daeylon lekarz armji francuskiej, zostaje skazany na dożywotne więzienie na Czarciej Wyspie. Narzeczona Jana, Zaneta przyrzekła skazańcowi, że go nie zapomni i skoro otrzyma pozwolenie, pospieszy za nim na wygnanie. Mija kilka lat. Przedwcześnie postarzały Jan żyje tylko nadzieją ujrzenia znowu ukochanej Zanety.

Daremnie, współtowarzysz Jana. skazaniec Gillot szydzi zeń niemiłosiernie. Jan nieprzestaje wierzyć, że Zaneta dotrzyma obietnicy. Minęło 7 lat. Po upływie tego czasu więźniowie, którzy sprawowali się nienagannie, zostają przetransportowani do Kajenny gdzie wolno im nawet zawierać związki małżeńskie. Ożywieni nadzieją jakiejś zmiany w nędznem życiu, spieszą skazańcy na ów jarmark małżeński. Pełen mglistej nadziei i obawy i udaje się również Jan Daylon i — o, szczęście. — Zaneta nie zawiodła i jest tutaj, wciąż jednako wierna i kochająca. Ze szlochem szczęścia padają sobie po tak długiej rozłące w objęcia i po chwili kapłan wiąże ich stułą na wieki... Osiedleńcy otrzymują od rządu kawałek gruntu, na którym rozpoczynają pełne trudów i braków życie. Ciąg dalszy pokaże ekran.

Pozatem zostanie wyświetlony film 8 aktowy pt. „Królowa Pawi“. Zatem dyrekcja kina obdarzy nas znowu podwójnym programem.

KRONIKA CZERSKA.

Czersk, dnia 15 grudnia 1928 r.

Wiec antyżydowski.

Jutro w niedzielę odbędzie się zaraz po głównem nabożeństwie wiec antyżydowski na sali p. Jagalskiego. Przybędzie specjalny mówca p. redaktor Tulik z Poznania. Wiec organizuje miejscowe Towarzystwo Polek. Obowiązkiem każdego Polaka jest wziąć udział w wiecu tym.

Koń zabił się na miejscu.

Sołtys z Przyjaźni p. Kropidłowski, przybył z zaprzęgiem dnia wczorajszego na pociąg ranny na miejscową stację. P. K. udąć się chciał pociągiem w dalszą podróż tymczasem woźnica wracał z powózką do domu. Nagle konie koło ekspedycji towarowej przelękły się pociągu i w szalonym tempie pędziły ulicą Towarową. Na skręcie w ul. Król. Jadwigi jeden z koni padł na miejscu, drugi zaś wraz z woźnicą i wóz się w rów i zabił się na miejscu, drugi zaś się pokaleczył.

Dom magistracki został już odebrany.

W dniu wczorajszym nastąpiło odebranie budowli domu przy ulicy Starego Urzędu przez Magistrat miejscowy. Tak więc olbrzymi dom ten, zbudowany dla 24 rodzin zostanie wkrótce oddany dla użytku lokatorów i przyczyni się niemało do zmniejszenia biedy mieszkaniowej w mieście naszem.

KRONIKA TUCHOLSKA.

Co robią wojacy w Cekcynie?

Ubiegłej niedzieli odbyło się w lokalu p Chmary zebranie miejscowego Tow. Powst. i Wojaków. W toku obrad najobszerniej debatowano nad sprawozdaniem z obchodu 10 lecia, które zdał szczegółowo komenadnt Tow. p. Makowski.

Wypada zaznaczyć że z Tow. Powst. i Wojaków w Cekcynie utworzono jedną drużynę. Przysposobienia Wojskowego, dowódcą tej drużyny jest p. Makowski.

Również ze Stow. Młodzieży Polskiej Męskiej utworzono jedną drużynę z p. Wojnarowiczem jako dowódcą.

Częste kradzieże w Klonowie.

We wsi Klonowo dokonano tej jesieni cały szereg włamań i kradzieży, a złodzieji nie można wcale przychwycić. Ostatniej kradzieży dokonano ubiegłej niedzieli wieczorem u posiedziciela p. Piotra Nitki, skradziono mu 10 gęsi. W chwili gdy złodzieje uciekali z łupem weszli do chlewu domownicy, którzy natychmiast spostrzegli kradzież i niebawem pobiegli do miejscowej oberży, gdzie właśnie odbywało się zebranie Wojaków i Powstańców. Ci zaalarmowani zajściem rzucili się w pogoń we wszystkie kierunki, ale złodzieji jednak nie zdołano przychwycić, natomiast znaleziono miech z 4 gęsiami. Złodzieje w ucieczce nawet się ostrzeliwali ale ze względu na nieprzebite ciemności nie można było ich doścignąć. Nazajutrz okazało się iż złodzieje byli z rowerami a uciekali oni przez pola do pobliskiego lasu.

Co płacono na Rynku?

W ostatni targowy dzień, we wtorek 11 bm. był miejscowy targ słabo ożywiony, a to z tej przyczyny, że równocześnie odbywał się w Czersku jarmark. W tym dniu płacono na miejscowym Rynku: za nabiał: masło za funt 2.80 — 3 zł, jajka za mendel 3.80 — 4 zł, twaróg za funt 50 gr., drobiu było na targu mało, za gęsi płacono 1.60 — 1.70 zł. za funt żywej wagi. Wobec zbliżającej się gwiazdki było na targu moc jabłek, płacono za litr 20 — 50 gr., za cebulę płacono za litr 40 — 50 groszy, kapusta 30 — 50 gr. główkę, brukiew 10 — 15 groszy sztukę, marchew 30 gr. miarka, kartofle 3 — 4 zł centnar, żyto 16.50 zł. centnar, prosięta za parę 35 — 40 zł. jednokonny wóz drzewa 14 zł., torfu 15 zł.

Z Przysposobienia Wojskowego.

Ponieważ komendant Przysposobienia Wojskowego na powiat tucholski p. por. Kamiński jest chory, objął aż do chwili jego wyzdrowienia funkcję komendanta P. W. p. chorąży Kayzer z pierwszego Baonu Strzelców z Chojnic.

W ubiegły czwartek przybył dotąd komendant Przysp. Wojsk. i Wych Fiz 16 dywizji z Grudziądza p. major Kempiński, celem przeprowadzenia wizytacji miejscowych placówek P. W. i W. F. Wizytacja wypadła pochlebnie.

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto	32,50—33,00
Pszenica	41,00—42,00
Jęczmień przemiałowy	32,00—33,00
Jęczmień brow.	34,00—36,00
Owies	30,75—31,75
Mąka ż. 70% wł. work.	—46,00
Mąka p. 65% wł. work.	59,00—63,00
Ziemniaki fabryczne	5,90 - 6,20
Groch polny	45,00 - 48,00
Groch Victorja	65,00—70,00

Targowica Miejska w Poznaniu.

Poznań, dnia 11. 12. 1928.

Spędzono: wołów 2, — buhajów 6. — krów 20, bydła —, świń 205, cieląt 146, owiec 92, kóz — prosiąt —. Razem 471 zwierząt.

Z powodu małego spędu notowań nie przeprowadzono.

Uwaga: Targ przypadający na dzień 25 grudnia 1928 r. wypada, a targ przypadający na dzień 1 stycznia 1929 r. przenosi się na dzień 3 stycznia 1929 r. (czwartek).

RUCH w TOWARZYSTWACH

Sokół. Wspólne zdjęcie członków oddziału żeńskiego celem umieszczenia fotografji w dwutygodniku Sokoła odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. o godzinie 12 w południe Uprasza się wszystkich ćwiczących in niećwiczących o punktualne, liczne stawienie się u p. Góralskiego ulica Dworcowa. Prezes.

Pow. Koło Związku Inwald. Woj. Rz. P. w Chojnicach. Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. o godzinie 1-szej w południe na sali hotelu Centralnego. Zarząd.

Męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. W niedzielę, dnia 16 bm. o godzinie 16.30 odbędzie się zebranie Męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo w klasztorze. Szan. członków na zebranie to uprzejmie się zaprasza. Goście mile widziani. Zarząd.

Lichnowy. Tow. Powstańców i Wojaków.

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. o godzinie 4 po południu na sali pana Zakrzewskiego. O liczny udział uprasza

Zarząd.

ZŁOTE MEDALE na każdej wystawie
Zastępstwa Warszawa, Katowice, Lwów, Poznań, Gdańsk

Znawcy kupują

Pianina Jähne'go

Centrala Pianin
Bydgoszcz, ul. Pomorska 10.
Telefon 17—38.

Obwieszczenie.

Wzywamy niniejszem kupca Wiktora Domańskiego oraz stołowego Wiktora Tołkowicza, dawniej w Chojnicach, do odebrania tu przez Urząd Skarbowy nakazów płatniczych w ciągu dni 14 (pokój nr. 13).
Chojnice, dnia 14 grudnia 1928 r. 2655

Magistrat.

Nadszedł wielki transport
podszewek i obsad futrzanych
po cenach korzystnych.
Futra damskie i męskie
podług miary kupuje się najkorzystniej przy dogodnych warunkach zapłaty w specjalnym składzie futer
Fa. O. Weiland
Gdańska 3 Chojnice, tel. 188
kuśnierstwo, Dworcowa 10.

Książki **Obrazy**
Polecamy na gwiazdkę:
Wielki wybór torebek damskich i dla dzieci, ostatnie nowości, portmonetki, portfele, papierośniczki, teki, plecaki. Kasetki, kałamarze, podkładki na biurko, teki z przyborami do pisania, pióŕka wieczne, albumy do poezji i pocztówek w skórce i płótnie, koszyki do kwiatów, figury alabastrowe, wazony, manicury, skrzynki z przyborami do szycia, szachy i różne gry dla dzieci i dorosłych. Zabawki, wózki dla lalek, strój choinkowy.
Księg. Dziennika Pomorskiego.

Najlepszy podarek gwiazdkowy
to los do 13. Loterji Państwowej na cele dobroczynne,
której ciągnienie odbędzie się dnia 21. grudnia b. r.
Cena połówki losu 4 zł. całego losu 8.
Razem 6000 wygranych na ogólną sumę 188 000 złotych. Losy do nabycia dopóki zapas starczy 2626
w Kolekturze Kunowskiego w Chojnicach.
Główna wygrana 30000 złotych.

Café Radke
Cukiernia i restauracja.
Chojnice, ul. Człuchowska 22.
Jutro w niedzielę od godz. 4-tej po poł.
koncert
Dziennie ciastka, wyborne napoje i wina najlepszej jakości.

KINO NOWOŚCI
w sobotę o g. 8.15 i w niedzielę o g. 5 i 8.15
Wielki podwójny program! Razem 18 akt. Potężny dramat kryminalny.
Więzień z czarciej wyspy
I. Wielki dramat życiowo-erotyczny w 10 akt. Dramat osnuty na prawdziwem zdarzeniu z słynnego procesu **Drayfusa.** W rolach głównych; słynna tragiczka **Paulina Frederick** i wiośniana **Marion Nixon** oraz **Georg Lewis**
Królowa Pawi
II. Wielki dramat w 8 zajmujących aktach z życia artystki kabaretowej. W roli głównej: czarująca, pełna wdzięku i słodyczy **May Muray,** która na tle przepięknej ilustracji muzycznej roztacza dziwny i subtelny urok swej gry. Film też to symfonja kobiecości. 2648
Ceny zwykłe! Koncert wzmocniony!

Polecam mój bogato zaopatrzony skład
w stosowne podarunki gwiazdkowe
jak: zegarki, artykuły złote i srebrne, barometry, termometry, okulary, figury św. harmonijki, mandoliny, skrzypce, laski, papierośniczki, krzyże i lichtarze, obrączki ślubne. Reparacje wykonuje się pod gwarancją szybko i tanio.
Dobrze i tanio kupuje się u
Fa. Brunon Lougear,
zegarmistrz
Chojnice, Gdańska 19.

Dolarów Amerykańskich 1.000 (Tysiąc)
otrzyma każdy kupujący stale, w firmie Skwierawski i S-ka, Chojnice, ul. Gdańska nr. 4 w postaci polisy życiowej Towarzystwa Ubezpieczeń „EUROPA" Sp. Akc. w Warszawie, za chwilą przedstawienia kuponów za nabyte towary tejże w firmie podanej na kuponach. 2645

Jako
podarunki gwiazdkowe
polecam: **cytry z nutami do podkładania, skrzypce, piszczałki, dzwonki, instr. dla dzieci, płyty i wałki dla gramofonów, przybory do wszystkich instrumentów muzycznych, reparacje.** 2576
E. Grove, Chojnice,
Człuchowska 2

Prima
mąkę pszenną
znanej jakości poleca 2652
A. Ludwig

Kupuję każdą ilość
„Zajęcy"
płacę najwyższe ceny.
Fr. A. Ciepliński
Chojnice, Człuchowska 7.

Potrzebny od 1. 4. 29 r.
1 włodarz do ludzi
1 stangret
2 fornali,
wszyscy z zaciężnikami 2643
Szlach. Nowacerkiew

Składu
kolonjalnego z mieszkaniem
poszukuję
celem dzierżawy albo zaprowadzonego interesu odkupię
Dokładne zgłoszenia upraszа 2650
Skrzynka pocztowa nr. 4 w Wejherowie

Włodarza
starszego z długoletnią praktyką włódarską na większych folwarkach poszukuje od 1 kwietnia 1929 r. na maj **Igły (Krajowy Zakład Poprawczy.)** 2641
Administr. Dóbr Krajowych Chojnice, maj. Igły.

Dobrze utrzymany
wóz parkowy
na sprzedaż. 2644
Dworcowa 11.

Przetarg przymusowy
Dnia 17. bm. o godz. 14.45 sprzedam w Melanówku najwięcej dającemu za gotówkę:
1 kanapę.
Zbiórka licytantów przed sołectwem w Ogorzelinach.
Szeleziński
Kom. sąd. 2656

Dnia 10. b. m.
zginął
mi z Leśnictwa Państwowego „Olszyny" wyżeł żółty duży, mała gwiazdka na czole i biały krzyż na piersiach. Wabi się **Karo.** Ktoby wiedział o pobycie raczy łaskawie donieść do
Leśnictwa Olszyny, poczta Męcikał. 2646

Przyjmuję zamówienia na dostawę 2659
karpi, linów i szczupaków
na wilję
Fr. A. Ciepliński
Chojnice
Człuchowska nr. 7.

Piece żelazne
w różnych wielkościach znowu na składzie 2653
A. Ludwig

150
drągów
I. klasy sprzeda 2649
Jan Słomiński, Rytel

Fortepian
tanio do sprzedania. Zgłosić się w hotelu Centralnym.

Lepsza 2651
panienka
do dzieci
może się zgłosić, Młyńska 4.

Poszukuję
panienki
do prac pomocniczych w praktyce i
panienki do dzieci
od 1. stycznia 2657
Stachurska
żona lekarza-dent.
pl. Jerzego 4.

Proszę korzystać z nadzwyczajnej okazji i przekonać się o wartości i korzystnych cenach moich prezentach świątecznych. Wybór i jakość artykułów moich zadowolnią najwybredniejsze wymagania.

Wystawa gwiazdkowa otwarta!
Ludwik Rasch

Kryształy — porcelana-Rozental wyroby mosiężne i niklowe wyroby skórzane i artykuły luksusowe

Koszule dzienne, krawaty, trykotaże, kostjumy wiązione i jaczki, szkło i porcelana

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skrytk. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber.